GŁOS KOBIET 10 gr.

Jedyne pismo kobiet pracujących

Nr. 15. Warszawa, 26 lipca 1936 r. Rok XXIX

Zniszczenie grozi światu

Szał zbrojeń opanował świat cały. Kapitalizm, przy pomocy faszyzmu, stara się przedłużyć swoje panowanie, a faszyzm rozpala szowinizm narodowy, siejąc jad nienawiści.

Dyplomaci zasiadają wprawdzie przy jednym stole w Genewie i stale zapewniają i przysięgają, że są obrońcami pokoju, jednak zapewnienia te nie mają żadnej wartości. Nie wolno się łudzić nadzieją, jakoby niebezpieczeństwo wojny niszczycielskiej, jakiej nie znają dzieje, było dalekie, bo faszyzmy włoski, węgierski, niemiecki, japoński, tworzą blok, żeby zniszczyć kraje demokratyczne, w których wola ludu jest czynnikiem decydującym.

Dla dyktatorów wojna to zabawa i zapewniają, że najpiękniejsza śmierć, to na polu walki.

Wojna, którą organizują faszyści nie będzie się toczyła wyłącznie na frontach. Zagłada zagraża miastom odległym o setki kilometrów, nie tylko przez gazy trujące, raczej ogień będzie tym żywiołem który zniszczy świat.

Już podczas wojny światowej Niemcy mieli bomby ważące 1 kg. zawierające materjał, który przy uderzeniu zapala się i wytwarza płomienie o niezwykle wysokiej temperaturze.

Jeden samolot może zabrać 200 takich bomb i rozrzucać je na dowolnej przestrzeni. Dwieście bomb może zniszczyć takie miasta jak Paryż albo Londyn. O ratunku nie może być mowy, skoro równocześnie pali się w 200 punktach. Ponieważ bomby pękają bez huku, miasto pogrążone we śnie może się spalić i dla ludności nie ma żadnego ratunku.

Nietylko Europie, ale i Ameryce grozi niebezpieczeństwo. Zdobycie oceanów przybliżyło wszystkie części świata. Samoloty kursują obecnie z regularnością pociągów między wszystkiemi częściami świata. Wożą pasażerów, pocztę i towary, podczas wojny rzucać będą bomby zapalające na największe, najludniejsze miasta, ośrodki przemysłu.

Źródło tych wszystkich nieszczęść leży w Niemczech Hitlera. Pożoga wojenna, rozpalona po raz drugi przez Niemcy, może zniszczyć cały dorobek ludzkości. Ludność cywilna, kobiety, dzieci nie będą miały żadnej osłony, zostaną wciągnięte w wir działań wojennych.

Temu szaleństwu należy kres położyć. Żadne zwycięstwo na lądzie, czy na morzu nie wyrówna strat spowodowanych „odwiedzinami" samolotów z bombami zapalającemi.

Ludność świata całego zasadniczo nie pragnie wojny, chciałaby żyć i pracować w spokoju. Podżegacze — faszyści rozpalają „święty zapał wojenny", żeby odwrócić uwagę ludności od zasadniczych zagadnień jak przebudowa ustroju gospodarczego i dojścia do władzy szerokich warstw ludowych.



WOJNA NIE OSZCZĘDZI NIKOGO — NAWET DZIECI

Wojna światowa z 11 miljonami zabitych, z 15 miljonami inwalidów, ze zniszczonemi ogromnemi przestrzeniami we Francji, Belgji, Polsce, Ukrainie nie może być miarą dla zniszczenia, które przyniesie ogień z bomb zapalających.

Miljony matek w męce wychowują dzieci, walczą o ich egzystencję, nie dojadają, żeby je utrzymać przy życiu.

Pochłonięte troskami dnia, nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które grozi ze strony faszystów właśnie dzieciom, matkom.

Kto staje w szeregach faszystów dopomaga do organizowania niszczycielskiej siły, bo **faszyzm to wojna.**

Po jednej stronie barykady stoją obrońcy wolności i pokoju, po drugiej podpalacze — faszyści. Pierwsi dążą do porozumienia między narodami,drudzy rozpalają namiętności, żeby między powaśnionymi móc utrzymać się przy władzy.

Socjalizm głosi pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną, o tem muszą pamiętać przedewszystkiem kobiety.

Pięcioraczki, trojaczki

Urodzenie jednego dziecka, chociaż odbywa się normalnie, kosztuje każdą kobietę wiele cierpień. W słowie „poród" jest ogrom bólu, cierpliwości, oddania najlepszych, najserdeczniejszych uczuć dziecku. Skoro urodzą się bliźnięta, czeka matkę wzmożony trud wychowania dwojga dzieci, zwłaszcza, jeżeli błogosławieństwo spadnie na kobietę niezamożną.

Tak się dziwnie plecie na tym świecie, że przed kilkoma dniami urodziła bezdomna, 32-letnia Marjanna Marchewka w Częstochowie... trojaczki, dwie dziewczynki i chłopca. Matka i dzieci czują się dobrze, trojaczki dobrze rozwinięte i mogłyby żyć, gdyby miały odpowiednie warunki.

Po dwuch tygodniach matka bezdomna musi zabrać dzieci, bo w szpitalu dłużej przebywać nie można.

W Ameryce, przed dwoma laty p. Divanne żona rolnika urodziła pięcioraczki, pięć dziewczynek. Był to smutny poród, osiem córek i trzech chłopców, razem jedenaścioro dzieci.

Pięcioraczkami zaopiekowała się cała Ameryka, wybudowano dla nich osobny domek, mamki, pielęgniarki, lekarze, czuwają nad stanem zdrowia dziewczynek.

Marjanna Marchewka „mieszka" a właściwie jest bezdomną w Częstochowie i cały trud wychowania trójki spadnie na biedną kobietę. Gdyby nawet ojciec dzieci pomógł, jeżeli ma pracę, położenie matki i dzieci jest pożałowania godne.

Trojaczki czy pięcioraczki powinny rodzić się w pałacach.

Kobieta ma być wróconą rodzinie, to znaczy zamknięta w niewoli

Macierzyństwo na sztandarze faszystowskim znaczy: wojna

Nareszcie zwyciężamy

Zwycięstwo frontu ludowego we Francji podczas wyborów i objęcia władzy przez rząd tow. Bluma stanowi punkt zwrotny w stosunkach robotniczych.

Setki tysięcy robotników i robotnic przystąpiło do walki z wyzyskiem i wysunięto cały szereg żądań, jak 40-godzinny tydzień pracy, płatne urlopy, uznanie związków zawodowych i delegacji robotniczych i t. d. „Polski strajk", czyli okupowanie fabryk, warsztatów, wielkich magazynów, ten nowy sposób walki we Francji okazał się bardzo skuteczny.

Postawa kobiet wzbudziła podziw, solidarnie podtrzymywały nastroje bojowe, a w wielu przedsiębiorstwach liczba strajkujących kobiet, przewyższała liczbę mężczyzn.

„Nareszcie mamy rząd, który ułatwi nam zwycięstwo" wołały kobiety. Nareszcie klasa robotnicza dojdzie do głosu i będzie miała obronę i poparcie dla swoich słusznych żądań. Nareszcie nadszedł dzień, kiedy solidarność klasy pracującej tryumfuje. Zwycięstwo nasze jest zwycięstwem Francji.

14 lipca podczas wielkiej defilady przed Prezydentem Republiki, przy udziale rządu z tow. Blumem na czele, z tłumu wybiegła młoda dziewczyna, robotnica, podała oficerowi czerwone róże i zawołała: **LUD BIERZE NA SWOJE SUMIENIE OBRONĘ OJCZYZNY.** Bo armja to dzieci ludu, a na wypadek wojny decyduje o zwycięstwie, oprócz przygotowania technicznego, zapał i poświęcenie ludu.

Francja przeżywa wielki i wspaniały okres odrodzenia wiary we własne siły, bo szerokie, miljonowe rzesze ludu pracującego wzięły na swoje barki odpowiedzialność za losy kraju.

Fabrykanci przemysłu wojennego, którzy Niemcom sprzedawali sprzęt wojenny, bankierzy i burżuazja, wywożąca setki miljonów złota zagranicę, wołają, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, bo dla nich „ojczyzna" to ich folwarki, fabryki i kasy pancerne.

Tymczasem przez całą Francję idzie potężne wołanie: „Nareszcie zwyciężamy". Nareszcie, interesy 30 miljonów obywateli stoją na pierwszym planie i cały wysiłek rządu tow. Bluma idzie w tym kierunku.

Chociaż kobiety we Francji nie mają praw politycznych, i wyborczo nie mogły przyczynić się do jeszcze większego zwycięstwa, biorą najżywszy udział w walce, jaka toczy sę w całej Francji i w walce tej odgrywają bardzo ważną rolę.

Jest rzeczą pewną, że rząd tow. Bluma przezwycięży wszystkie uprzedzenia i kobiety we Francji prawa otrzymają.

Zwalczymy nędzę przez zniesienie nadmiaru

Socjalistyczne organizacje kobiece w Belgji i Anglji przeprowadzają badania nad stanem odżywiania szerokich warstw ludowych. W broszurce: „Gdyby matki mogły kupować",stwierdzono, że nie byłoby zagadnienia nadprodukcji, gdyby ludność miała wyższe zarobki i mogła zaspokajać potrzeby dnia, przez zakupywanie żywności, ubrania, mieszkań, urządzeń i t. d.

W bogatej Anglji 15 miljonów ludności nie odżywia się dostatecznie, w jeszcze bogatszej Ameryce 30 miljonów nie dojada.

Sprawy te są tak wielkiej wagi, że należy poświęcić dużo zabiegów i pracy, żeby zebrać prawdziwe cyfry i zdemaskować wszystkich „dobroczyńców", spieszących z pomocą przez kuchnie dla ubogich, czy innego rodzaju jałmużną. Angielskie towarzyszki rozesłały arkusze z pytaniami: „Czy rodzina robotnicza odżywia się dostatecznie, według przepisów higjeny. Jaki jest budżet, t. zn. jakiemi dochodami rozporządza dana rodzina, ile osób mieszka razem, ile wynosi czynsz, opał, światło i różne inne wydatki na pożywienie, ubranie, przyjemności i t. d.

Osobna rubryka poświęcona jest ciężarnym i karmiącym kobietom, ich odżywianiu i pracy.

W ankiecie jest również uwzględniona sprawa mieszkaniowa, i urządzenie kuchni. Wyniki będą wstrząsające, pokażą światu całemu, ile nędzy i nieszczęścia kryje się za murami mieszkań robotniczych, np. w Londynie, największem mieście świata w państwie, w którem uroczystości koronacyjne kosztowały kilka miljonów.

W całym świecie wzbiera fala gniewu; jeżeli posiadacze władzy i kapitałów nie zrozumieją wołania o pracę i chleb setek miljonów wydziedziczonych, sponiewieranych, musi dojść do krwawego porachunku. Za każdą rewolucję ponoszą winę właśnie te klasy społeczne, które bagatelizowały nędzę ludności swojego kraju.

Angielskie towarzyszki przystępują do pracy w przekonaniu, że przygotowują wielki akt oskarżenia. Cierpienia matek i dzieci znajdą obrończynie.

Nie szukam dziury w całem

Fałszerz uczciwych stosunków

„Pracą ludy się bogacą" i „praca uszlachetnia" i „bez pracy nie będzie kołaczy" i nawet podobno „jaka praca, taka płaca".

Wszystko to niby prawda — ale nie dzisiejsza. Dzisiaj, kiedy pracy trzeba szukać, niczem drogocennych kamieni, kiedy przestała ona być prawem każdego, kto jej pragnie, — zmącił się jakoś stosunek do tej „przyrodzonej funkcji" człowieka. A niema nic bardziej przykrego niż fałsz w jakichkolwiek stosunkach. Osądźcie sami — czy tak być powinno.

**

Przed paroma laty miałam szczęście dorwać się do pracy przy sporządzaniu list wyborczych. Otóż była ona tak zorganizowana, że kilka dni robiliśmy na dniówki, kilka zaś na akord — i tak na zmiany, póki się robota nie skończyła i dwutygodniowi wybrańcy losu poszli na zieloną trawkę.

Wypisywanie nazwisk i adresów, układanie ich w alfabetycznym porządku nie jest zajęciem zbyt ciekawem, to też urozmaicałam je sobie w ten sposób, że starałam się robić to szybko, tak szybko, aż zaczęłam się hazardować własnem tempem pracy.

— Ojejej — leci pani jak po ogień — to dopiero gotówki pani zgarnie,— mruczał w „akordowe" dni z uznaniem mój współtowarzysz pracy, kiedy sam rad byłby osiągnąć szybkość najżwawszego ekspresu.

— Co też pani najlepszego wyprawia, — obruszał się znowu, kiedy robiliśmy na dniówkę, — pędzi pani, jakby tej roboty była conajmniej studnia. Trzeba szanować pracę, kiedy ją bozia wreszcie dała, żeby na dłużej starczyła — i wodził przykładnie piórem po swym arkuszu z szybkością, którąby i żółwiowi, śpieszącemu na przechadzkę, wydała się nieco za mała.

Te uwagi zawstydzały mię trochę, czułam się winna wobec kolegów, że „niszczę" cenny rzadki dar — pracę, „złapaną" fuksem w czasie ogólnego bezrobocia. Ale pęd do zdobywania zadowolenia z samej sprawności roboty zagłuszał te skrupuły.

**

Franciszkowa pierze po domach. Stary coprawda nie robi, ale tych domów ma Franciszkowa tyle, że jej cudzych „brudów" na calutki rok wystarczy. Co tam wystarczy! żeby miała jeszcze drugą parę rąk — toby jeszcze wszystkich nie oprała. Poprostu jest „błogosławiona w pracy" w tych ciężkich czasach.

Franciszkowa nie lubi się patyczkować. Pracuje szybko — to jej żywioł. Wogóle we wszystkiem jest „prędka" — inaczej nie potrafi. I dumna jest ze swej sprawności. „Z pierwszego, z drugiego, do kotła, do płukania, farbkować i wieszać!" Co inna w trzy dni, to Franciszkowa zrobi w jeden. To też co drugi, czy trzeci dzień opiera inną gospodę, ogląda inne brudy, widzi inne twarze i prowadzi inne rozmowy. Weselej tak i przyjemniej.

No, ale gdyby nie miała pracy pod dostatkiem, gdyby tych gospód było nie kilkadziesiąt, ale kilka?

Z pewnością nie zwijałaby się Franciszkowa tak lekkomyślnie, ale przeciągała robotę w ten sposób, aby zabezpieczyć sobie jaknajwięcej dniówek. A tak wszystko jej jedno — bo ma tych dniówek tyle, ile dni roboczych w roku, roboty podddostatkiem.

Szczęśliwa! Może robić — tak jak lubi — szybko i dobrze.

**

Michał stracił pracę przed dwoma laty. Był metalowcem. Teraz wziął się, jak tysiące innych bezrobotnych do „handlu". — Roznosi po domach niepotrzebne nikomu artykuły najostatniejszej potrzeby — liche mydła toaletowe albo luksusowe gatunki kakao.

I gdy zdepcze wreszcze bezskutecznie setki pięter—w najwyższem zgnębieniu uprzytamnia sobie, że się okrutnie sfatygował, ale, że ta jego „robota" — to poprostu zamaskowana żebranina.

**

Gdy zredukowano Aleksego z tartaku umyślił sobie, że nie święci garnki lepią i postanowił też na garnkach zrobić karjerę. Chodzi po letniskach i zaleca swe usługi: „Garnki, miski reperuję, lutuję!" — Ale pojęcia o tem „świętem" zajęciu niema.

Dorwał się wreszcie pod wieczór do jakiejś cieknącej polewaczki. Grzejąc narzędzie, dmuchał na ogień w kuchni „państwa" ze dwie godziny, (a państwo krzywili się, że opału więcej wyjdzie niż ta dziura w polewaczce warta), usiłował wcąż przylutować łatę do dna naczynia, spocił się biedaczysko i aż wstyd mu było poprosić o złotówkę za parogodzinną pracę.

Odszedł wreszcie — owszem ze złotówką w kieszeni — ale i przeczuciem, że „partaczy" robotę. „Przeczucie" sprawdziło się zresztą już w jego nieobecności — bo konewka dalej cieknie...

Tak — nie święci garnki lepią — ale jacy tacy fachowcy.

**

Niema większego fałszerza stosunku ludzi do pracy niż bezrobocie.

NAT.

Dziecko i my

Nagrody i kary

Sprawiedliwość—wskazaniem naczelnem

Człowiek dorosły spotyka się w życiu bardzo często z niesprawiedliwością. Nieraz skrzywdzi go silniejszy lub sprytniejszy. Czasami przypadek czy jakaś klęska żywiołowa uczyni mu wiele szkód. Ale to wszystko są zdarzenia raczej niespodziewane, przypadki spotykające go częściej lub rzadziej w zależności od „szczęścia" danego człowieka. Naogół jednak każdy z nas budując i układając swoje życie w warunkach normalnych (okres kryzysu i bezrobocia nie jest normalny) sam sobie urabia warunki życiowe. Zło czy dobro, które go spotyka jest zazwyczaj spowodowane przez niego samego, jego własnem postępowaniem i uczynkami. Sam „los" i obcy ludzie nieraz przytrą nosa zarozumialcowi, wykpią głupca lub otoczą szacunkiem i uznaniem cichego, pracowitego człowieka. Tu taj samo życie karze i nagradza nasze przywary (złe cechy) i zalety (dobre cechy). Człowiek nietylko „jak się ożeni, to się odmieni", ale odmienia się wiele razy w życiu, a przedewszystkiem wtedy, gdy zaczyna pracować samodzielnie na siebie, gdy z pośród rodziny sam, o własnych swoich siłach wkracza w życie, i gdy życie to, a więc i obcy ludzie zaczynają go wychowywać.

Tak bywa z ludźmi dorosłymi. Ale z dzieckiem jest inaczej. Rolę życia i „losu" w stosunku do nich spełniają rodzice. Oni to wychowywują dzieci, starają się wykorzenić w nich wady, a rozwijać zalety. Oni to nagradzają i karzą.

W postępowaniu swojem w stosunku do dzieci rodzice zawsze powinni kierować się **sprawiedliwością.** Nigdy zrobienie przyjemności (nagroda) lub przykrości (kara) dziecka nie może zależeć od dobrego lub złego humoru matki czy ojca lub od tego, czy rodzice w danej chwili mają więcej lub mniej pieniędzy. Zachowanie się rodziców względem dzieci musi być zawsze spokojne i równe.

Dziecko należy przyzwyczajać **do konsekwencyj (skutków) jego własnego postępowania,** wtedy i potem już w życiu dorosłego człowieka będzie ono potrafiło umiejętniej kierować samym sobą.

**
*

Kulińscy i Marochowie mają dzieci. Obie rodziny mieszkają w tym samym domu. Dwuletni Jasio Kulińskich jest nieznośny. Ciągle całe podwórko napełnia swym przeraźliwym krzykiem. Jego wrzaski wciąż niepokoją sąsiadów. Wszyscy klną, a matka ciągle bije chłopaka.

Ludwisia Marochów ma także dwa lata. Czasami zapłacze, gdy uderzy się lub kiedy popchnie ją inne dziecko. Nigdy nie złości się, nie wrzeszczy na całe gardło, nie tupie nogami. Ludzie nadziwić się nie mogą, że to takie spokojne i grzeczne dziecko. Myślą sobie, że to tak z natury te dzieci są takie różne. Ale to nieprawda! Natura naturą, a wychowanie wychowaniem.

Sami rodzice Jasia są winni, że chłopiec ich jest taki nieznośny. To oni sami przyzwyczaili go do krzyku i do grymasów. Kiedy był malutki, pozwalali mu na wszystko, żartowali sobie z jego kaprysów, nieraz sami go drażnili, żeby się później śmiać z jego złości. Jest więc to winą rodziców, że Jasio jest taki dokuczliwy i że wszyscy klną na niego. To oni przez swoje nieodpowiednie postępowanie wypaczyli charakter dziecka. Napróżno go teraz mocno biją i karzą. Nic nie pomoże bicie. Tylko spokojne, stanowcze i sprawiedliwe zachowanie się względem Jasia mogłoby go oduczyć od kaprysów i złości.

Zasługą Marochów jest to, że Ludwisia jest grzeczna i spokojna. Tutaj i matka i ojciec nie drażnili dziecka, nie słuchali jego grymasów i płaczów. Ludwisia krzyczała z kołyski, bo chciała, żeby ją wziąć na ręce. Ani matka ani ojciec nie zwracali uwagi na te krzyki. Ludwisia pokrzyczała tak raz, drugi i trzeci. Zmęczyła się i zobaczyła, że nikt jakby tego nie zauważa, więc przestała krzyczeć. Gdy później podeszła do niej matka, Ludwisia uśmiechnęła się i matka wzięła ją na ręce. Tak więc Ludwisia nauczyła się nie krzyczeć i złościć, gdy czegoś chciała, lecz uśmiechać się, a później prosić.

Kulińscy nie przyzwyczaili swego Jasia do spokojnego zachowania się, a Marochowie nauczyli tego swoją Ludwisię. Widzimy więc, że od rodziców zależy w bardzo znacznej mierze zachowanie się dziecka.

J. M. P.

Dbajmy o zdrowie

Dysenterja (czerwonka)

W lipcu — wraz z nasileniem się epidemji tyfusu brzusznego — zaczyna się epidemja czerwonki.

Czerwonka jest chorobą niebezpieczną. Chorują na nią zarówno dzieci, jak dorośli i niemowlęta. Śmiertelność w czerwcu wynosi około 10%. Niektóre typy zarazków czerwonki podnoszą jednak śmiertelność do 50%.

Czerwonkę wywołuje zarazek, zwany zarazkiem Shigi - Kruse. Zarazek ten został odkryty w 1898 roku przez Japończyka Shigi, a nieco później przez Niemca Kruse. Stąd nazwa. Zarazek Shigi-Kruse wywołuje najcięższą postać czerwonki. Prócz zarazka Shigi - Kruse, może wywołać czerwonkę cały szereg innych bakteryj, t. zw. „Y", Flexnera lub Stronga. Bakterje te nie produkują trucizn i dlatego choroba, przez nie wywołana, jest mniej niebezpieczna.

Zarazek dysenterji wywołuje stan zapalny kiszki grubej. W kiszce grubej powstają naloty, a pod niemi owrzodzenia, niszczące ściany jelita. Jeżeli takie owrzodzenie przebije ścianę jelita, powstaje zapalenie otrzewnej i bardzo szybko następuje śmierć.

Dysenterja zaczyna się zwykle wymiotami i gorączką. Zdarzają się nawet zamroczenia i drgawki. Może jednak być dysenterja bez wyżej wymienionych objawów, a nawet bez gorączki. Cechą charakterystyczną dla czerwonki są bardzo częste stolce (20 — 30 na dobę), początkowo półpłynne, zawierające śluz, ropę i krew, potem płynne, zawierające krew. Stolce takie mogą wystąpić razem z gorączką lub po kilku dniach gorączki. W przebiegu choroby występuje bardzo silne osłabienie. Może wystąpić utrata przytomności, osłabienie serca. Widzimy więc, że dysenterja jest chorobą ciężką. Bakterje dysenterji rozmnażają się w mleku, wodzie i w organiźmie ludzi, chorych na dysenterję. Muchy i inne owady roznoszą je i zakażają pokarmy. Pamiętając o tem, należy, szczególnie w okresie epidemji (lipiec, sierpień, wrzesień): 1) pić tylko gotowane mleko i tylko gotowaną wodę, 2) jeść tylko myte owoce, 3) tępić muchy i chronić przed niemi pokarmy, 4) przed jedzeniem myć ręce.

Osoby, przygotowujące pokarmy, powinny szczególnie dbać o czystość rąk.

Jak wiemy, w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu nasila się również epidemja tyfusu brzusznego. Zastosowanie się do powyższych przepisów chroni również przed zachorowaniem na tyfus.

Czerwonka jest chorobą niebezpieczną! Jeśli u siebie lub u swego dziecka zauważycie częste i krwawe stolce, zwróćcie się jaknajszybciej do lekarza. Czerwonka jest chorobą bardzo zakaźną! Każdy chory, podejrzany o czerwonkę, musi zostać odosobniony. Z przedmiotów, używanych przez chorego (szczególnie z nocnika i wanny) nie powinni—bez uprzedniego odkażenia — korzystać zdrowi. Bielizny chorych na czerwonkę nie wolno prać z bielizną zdrowych. Bieliznę taką najlepiej przed praniem odkazić przez włożenie na 2 godziny do 5% roztworu lizolu lub mleka wapiennego. Każdy zdrowy, po zetknięciu się z chorym na czerwonkę, musi nietylko dobrze umyć ręce, ale je odkazić (np. myć spirytusem denaturowanym lub wódką).

Nie będę tu pisał o leczeniu czerwonki. Leczenie jest rzeczą lekarza. Pamiętajcie jednak, że w pierwszym dniu choroby podajemy chorym na czerwonkę rycynę, albo jakiś inny środek przeczyszczający. Niemowlętom dajemy rycynę — łyżeczkę od herbaty co 3 godziny kilka razy zrzędu. Winniśmy pamiętać o tem, aby począwszy od drugiego dnia choroby, dobrze odżywiać chorego.

W pierwszych dniach choroby bardzo dobrze robi karmienie chorych tartemi jabłkami w ilości kilo-półtora dziennie. Prócz jabłek, podajemy chorym lekko słodzoną herbatę i nic więcej. Potem znów odżywiamy według wskazówek lekarza.

Obecnie stosują szczepionki, zapobiegające dysenterji.

Nie chce zmarnieć

Z namowy rodziców wyszłam za mąż mając zaledwie 18 lat. Po roku urodził się synek, jedyna moja pociecha, bo mąż mój to człowiek wprost straszny.

Pięć lat przeżyłam w męce i strachu o życie, aż dopiero więzienie uwolniło mnie od tego prześladowcy. Skazano go na trzy lata, wraca do domu wcześniej dzięki amnestji i wisi nademną groźba, że będzie chciał zamieszkać ze mną.

Pracuję w fabryce, zarabiam 10 —15 zł. tygodniowo i nie mam pieniędzy na przeprowadzenie rozwodu. Przecież muszą istnieć jakieś możliwości, żeby taka młoda kobiet jak ja mogła się obronić. Byłam w Konsystorzu, zwracałam się do sądu, do policji, prosząc o pomoc -- i nie mogę znaleść drogi, któraby mnie zaprowadziła do uwolnienia.

Powiadają księża, że co Pan Bóg złączył, tego nie wolno ludziom rozłączyć, ale zapytuję, czy z takim człowiekiem można przejść przez życie. A jaki to przykład dla dziecka, przy takim ojcu?

Dziewczynę młodą, niedoświadczoną, zbiedzoną, można namówić do zamążpójścia, ale nawet najgorsze warunki były lepsze, jak przemoc, która mi stale grozi.

Spodziewam się, że znajdę pomoc i pouczenie co zrobić, żeby nie mając pieniędzy, odzyskać możność życia. Ludzie bogaci radzą sobie, bo za pieniądze dostają rozwód, ale biednemu zawsze wiatr w oczy wieje. Ale nie chcę zmarnieć, bo jestem młoda, i dziecko muszę wychować.

Leok. W.

List podajemy skrócony jako przykład, że małżeństwo niedobrane gorsze jest od katorgi, dla tego istnieć muszą możliwości prawne, żeby „nim słońce wejdzie rosa oczu nie wyjadła".



KRAJ BEZ KOBIET



Podług Peter Bolta 14)

Największą dumą kobiety jest mężczyzna bohater, który życie swoje rzuca jej pod nogi. Czy sądzi pan, że Parker ukazał się jej w świetle bohatera? Pana zaś dotąd widzi w tem świetle. Jak musi się o pana niepokoić! drżeć o pańskie życie. Idę właśnie od niej. Opowiedziała mi wszystko, co o panu wiedziała. Byliśmy sami. Niech się pan nie obawia! Żywa dusza nie słyszała. Prosiła mnie, zaklinała, żebym panu pomógł. Zrobiłbym to i bez tego. Domyśliłem się, że w tem wszystkiem coś się kryć musi, coś zupełnie niezwykłego. Obiecałem jej to, i pośpieszyłem tu taj. Ona zaś musiała mi obiecać, że nie zaprzeczy temu, co pan w nagłem natchnieniu, dla ratowania jej czci podał. Czułem, że czyn ten, to bohaterstwo, musi być utrzymane w całej piękności. Zasłużył pan na to. Chcę pana ratować. Ludzie tu mają do mnie zaufanie, słuchają mnie... do pewnego stopnia. Nigdy nie wystawiałem tego na próbę. Teraz, próbę tę zrobię. Chcę pana ratować i ufam, że mi się to uda. Pan zaś musi mi całkowicie wierzyć, na mnie się zdać i mnie zaufać! Nie wiem jeszcze, jak tę sprawę rozpocznę. Musimy być ostrożni i zręczni. Ludzie tutaj wszyscy razem i każdy zosobna uważają siebie za sędziów i mścicieli krzywdy nieobecnego Parkera. Jest to dla nich poniekąd honorowa sprawa.

—O, ja się wcale nie boję! — odrzekł Ashton.

Świadomość, że kobieta, którą tak nastraszyłem, której przyczyniłem tyle przykrości, drży teraz o moje życie, doda mi sił stokrotnie!

— Muszę pana wkrótce opuścić, — ciągnął dalej Amerykanin, — musimy być bardzo ostrożni... Zwiążę pana znowu, ale daleko lżej i ostrożniej, żeby członków pana nie urazić. Pan zaś będzie udawał, że się absolutnie ruszyć nie może. Przedtem jednak proszę jeszcze zjeść te sandwiche i wypić trochę whisky i resztę kawy. Nie możemy wiedzieć, jak długo pan będzie bez pożywienia. I jeszcze jedno, niech pan wogóle nic nie mówi, nie odpowiada na żadne pytania i nie podaje swego nazwiska. Jeżeli to nie będzie za trudne, niech pan patrzy jak najbardziej idjotycznie. Spróbuję podać pana za warjata. Może się to uda. Pójdę do Crowleya. Muszę tę sprawę z nim omówić. Żeby trzymał język za zębami.

Amerykanin wyszedł. Ashton znowu sam pozostał. Leżał na ziemi w piasku, mógł się jednak wyciągnąć i ruszać, zmieniać pozycję. Było to poprostu rozkoszne. Prawdziwe niebo w porównaniu z piekłem, w jakiem się przedtem znajdował. Powoli zaczęło świtać. Na stacji pierwsze lokomotywy zaczęły się poruszać, nad wszystkiem zaś roztaczał się spokój nocy łagodzący namiętności ludzkie i ich wzburzone umysły.

Ashtonowi zamknęły się powieki i zasnął.

Pod osłoną obłędu

Amerykanin cieszył się wielkiem powodzeniem wśród mieszkańców Coolgardie. Ale nawet największa popularność stawała się bezsilna wobec wzburzonej opinji miasteczka.

Udał się do Crowleya i usiłował wytłumaczyć mu intencje, jakie skierowały nieszczęsnego młodzieńca do domu Parkera. Po długich perswazjach udało się lekarzowi wymóc przyrzeczenie Crowleya, że mu pomoże uratować Ashtona.

Kopalnia, w której pracował Amerykanin była bardzo oddalona. Gdy rozległ się sygnał obiadowy, wyszedł śpiesznie i szedł jak mógł najprędzej. Ale podchodząc do stacji kolejowej, ujrzał olbrzymi tłum ludzi. Przed chwilą otworzono obie bramy. Ludzie tłoczyli się do środka, krzycząc i klnąc.

Zaniepokojony Amerykanin pośpieszył za nimi i ujrzał, że wlekli już Ashtona. Tuzin rąk chwyciło go, targając za sznur, którym był związany. W mgnieniu oka był już przed budynkiem. Rzucili go przypadkowo na platformę wagi.

— Zważcie go, chcemy wiedzieć, ile ta bestja waży! — ktoś krzyknął.

Pomysł się podobał, i był natychmiast wykonany.

— Sto sześćdziesiąt dwa funty! — wołał człowiek przy wadze.—Sto sześćdziesiąt dwa funty dokładnie, ze sznurem włącznie!

Odpowiedział mu wybuch śmiechu.

Amerykanin torował sobie drogę aż na miejsce. Stał blisko Ashtona i patrzył mu w oczy. Gdy napotkał wzrok jego, uśmiechnął się do niego. Znał swych ludzi i z komicznej propozycji zważenia Ashtona czerpał nadzieję. Nastrój nie był zły, ale wątpliwe było czy będzie trwały. Ludzie jeszcze się śmieli, ale śmiech stawał się coraz rzadszy. Zaniepokojny Amerykanin począł się oglądać. Nagle krzyknął jakiś robotnik kolejowy.

— Rzućcie go tu na krąg obrotowy! Pokręcimy go!

I znowu porwały go ręce i rzuciły na krąg obrotowy, na którym się obraca lokomotywy i poczęli kręcić krąg z szybkością, z jaką nigdy nie był obracany.

— Namydlić go! namydlić!

Podziałało to jak iskra. Myśl była podana, niezwłocznie przystąpiono do jej wykonania.

I gdy go poprowadzono do pobliskiego „bushu", rozebrano, dobrze namydlono i posadzono na słońcu, i pierwsza radość z udanego figla minęła, Amerykanin kazał ludziom zamilknąć i rzekł z uśmiechem:

— Doskonale utrafiliście! Ten chłopiec i tak jest warjatem, to mu żart ten zaszkodzić nie może! Możecie go tu spokojnie zostawić. Ale trzeba go później odwieźć do domu warjatów do Perth, skąd uciekł! bo możecie jeszcze mieć nieprzyjemność! Szukają go po całym kraju. Crowley otrzymał już depeszę z Perth. Czy tak jest, Crowley?

Trzymał Crowleya za ramię.

— Czy tak jest naprawdę? mówże pan!

— Tak, tak jest rzeczywiście! Dwa razy już telegrafowano nagląco. Trzeba go natychmiast odwieźć skrępowanego.

Ashton, biedny Ashton, w tej właśnie chwili nie wytrzymał, począł się śmiać. Dziko tak tak jak tylko warjaci się śmieją.

Wybawiciel i uratowany

— Możemy teraz spokojnie zdjąć więzy z rąk pana, — rzekł Amerykanin, gdy już dwadzieścia minut mniej więcej jechali pociągiem, — niema już niebezpieczeństwa, sprawa jest skończona. Podziękuj pan Bogu, panie Ashton, że panu dopomógł i strzeż się pan kobiet.

— Panu dziękuję, panu, którego nazwiska nawet nie znam! Czyż nie był pan Bogiem dla mnie? Albo był pan może Jego aniołem? Byłbym sto razy umarł najstraszniejszą śmiercią, gdyby nie pan. Byliby mi mózg rozgnietli, swemi grubemi obcasami, gdyby pana nie było! Panu to zawdzięczam, panu, panu... i nie znam nawet pańskiego nazwiska.

— Nie zna pan mego nazwiska? Nie wie pan, jak mię nazywają? Nazywają mnie przecież Amerykaninem. To jest moje nazwisko. Nie mam innego. A pana uratowałem, ażeby tamci nie popełnili niesprawiedliwości i mordu. Zawsze jestem przeciwko niesprawiedliwości, przeciwko przestępstwom i mordom, przeciwko zdradzie! A podziękowania nie potrzebuję. Hallo, Ashton! chłopcze! Trzymaj się mocno. Wypij oto! Tylko jeden łyk, jeszcze jeden! Czy lepiej teraz? A teraz proszę się położyć. Przygotuję panu moją kołdrę. Głowę do góry, chłopcze! i spróbuj pan zasnąć, jeżeli możesz.

Ale Ashton nie mógł zasnąć. Nerwy jego były w złym stanie. Był silny, ale to, co w ciągu trzydziestu sześciu godzin przeżył, było więcej, niż mógł znieść.

Amerykanin ze swej walizki wydobył mały niklowy futeralik i wyjął z niego szprycke. W dwie minuty potem dostał Ashton zastrzyk, na który natychmiast zareagował i zasnął. Amerykanin wyciągnął się na drugiej ławce, podłożył palto pod głowę, ziewnął parę razy i także zasnął. Był również zmęczony i wyczerpany. Pociąg szedł wolno i leniwie. Obaj mężczyźni leżeli na swych ławkach bez ruchu. Było dobrze już po południu, gdy Amerykanin począł się ruszać niespokojnie, stękał we śnie i rzucał się na posłaniu. Był zaś wieczór, kiedy się obudził.

Przetarł oczy, obejrzał się wokoło. Dlaczego u djabła siedzi w pociągu? Od paru lat nie ruszał się z Coolgardie, nie chciał, i teraz nie chce! Ujrzał człowieka leżącego na drugiej ławce i wrócił do pełnej przytomności, przypomniał sobie wszystko.

Ashton spał spokojnie, oddychając głęboko. Działanie morfiny jeszcze nie ustało. Leżał na plecach i ręce miał na piersiach skrzyżowane. Na twarzy jego malowała się niezwykła błogość. Amerykanin zastanowił się nad tem czy śni o pani Parker, czy też jest to działanie morfiny. Ale wyraz ten długo jeszcze nie znikał z twarzy Ashtona. Przypisał go więc działaniu morfiny.

Około dziesiątej otworzył okno. Chłodne wieczorne powietrze wdarło się do przedziału. Potrząsnął Ashtona za ramię, ten zaś począł szeptać we śnie:

— Numer 68 to była pani... i numer 68 byłem także i ja.

(D. c. n.)

O pracy kobiety wiejskiej

mówi kobieta wiceminister

Jak wiadomo socjalistyczno - radykalny rząd francuski, na którego czele stoi tow. Blum, powołał 3 kobiety na podsekretarki stanu t. j. do ministerjów, czyli najwyższych instytucyj rządowych. Jedna z nich towarzyszka Lacore (czytaj Lakor) w dzienniku francuskim, wychodzącym w Genewie charakteryzuje okropne przepracowanie kobiety francuskiej na wsi. Wieś teraz zbiedniała wskutek kryzysu i można się na niej utrzymać tylko dzięki temu, że zwiększa się suma pracy, a zmniejszają się potrzeby materjalne i duchowe, t. j. pogarsza się jedzenie, ogranicza kupno ubrania, przestają istnieć chwile wolne i przyjemności.

Tow. Lacore kreśli obraz życia kobiety francuskiej na podstawie materjałów, dostarczonych jej przez socjalistki z południo - zachodu Francji, ale wyraża przekonanie, że kobiety wiejskie wszystkich krajów znajdą tam odbicie swojej doli i podobnie jak Francuzki zażądają poprawy i jakiegoś uregulowania stosunków.

Gospodyni wstaje w lecie o wschodzie słońca, a w zimie przy świetle. Odrazu czeka na nią mnóstwo obowiązków. Bydło, owce, świnie, pies, kot — wszystko to ryczy, beczy szczeka, miauczy, kwiczy, tak, że w podwórzu panuje wściekły hałas i jazgot najrozmaitszych zwierząt, domagających się jedzenia.

Trzeba je wszystkie obsłużyć i obrządzić. Potem naprędce trzeba się zająć dziećmi, idącemi do szkoły.

I zaraz wzywają gospodynię na dwór różne roboty, zależnie od pory roku. Idzie się do ogrodu z siekierą, grabiami, motyką, skrapia się rośliny siarką, smaruje się wapnem. Razem z mężczyzną pracuje się w polu i winnicy, w lesie — wszędzie, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Ale oto zbliża się godzina obiadu. Studnia niezawsze jest blisko. Kobieta dźwiga wiadra z wodą na sągach. Gotuje proste, zawsze te same potrawy, wymagające jak najmniejszego przygotowania. Po obiedzie w lecie mężczyzna kładzie się i odpoczywa. Kobieta wytrzymalsza od niego, zmywa naczynia i porządkuje izbę, zamiatając choć pośrodku, bo utrzymać prawdziwą czystość i estetykę mieszkania jest niepodobieństwem.

I znów kobieta idzie w pole lub do ogrodu i pracuje do zmierzchu, a potem wraca z koszami trawy i buraków pastewnych, aby chwilę odpocząwszy, rozpalać ogień, nosić wodę, karmić zgłodniałe zwierzęta i ludzi.

Bezsenność dopełnia uroku życia. Trzeba w nocy czuwać nad małemi dziećmi, przepierać drobiazgi, reperować bieliznę i ubrania. Niekiedy do późnej nocy trwają domowe prace gospodarskie np. łuskanie orzechów i kukurydzy. Dodajcie do tego od czasu do czasu porządki i pranie w rzece, prasowanie, dni pomocy sąsiadom, jarmarki, na które się idzie daleko, niosąc ciężkie kosze z jarzynami i drobiem, a będziecie mieli pojęcie o wspaniałem zużytkowaniu czasu przez wieśniaczki francuskie. Kobiety na wsi nie broni żadna organizacja zawodowa, żadna nie ułatwia jej beznadziejnie ciężkiego życia".

Ale oto we Francji dzięki połączeniu wszystkich głosów robotników, chłopów i inteligencji pracującej zwyciężył front ludowy i jest Rząd lewicowy z socjalistą na czele. Tow. Lacore ma nadzieję, ba, nawet pewność, że Rząd ten usłyszy głosy rozpaczy wsi i postara się podnieść jej stan gospodarczy i kulturalny. Wtedy kobieta, odczuwałaby ulgę w pracy, zrozumie, że powinna służyć sprawie socjalizmu, który jej niesie wyzwolenie.

A u nas? Toż samo przepracowanie, ta sama nędza, ale mniej zrozumienia, że tylko łączny wysiłek całego świata pracy może przynieść ulgę i zwycięstwo. Jeśli kobieta pomaga mężczyźnie w gospodarstwie na wsi, jeśli podtrzymuje swemi staraniami i pracą rodzinę w czasie bezrobocia, to powinna też razem z mężczyzną wyrywać zło z korzeniem, walczyć o ustrój sprawiedliwy i o Rząd robotniczo - włościański.

Nieszczęśliwe dzieci

W jednej z osad podwarszawskich 13-letni chłopiec zarąbał siekierą kochanka matki, nałogowego pijaka i awanturnika, który znęcał się nad całą rodziną. Młodociany zabójca stracił ojca we wczesnem dzieciństwie i wychowywał się w sierocińcu. Po powrocie do rodzinnego domu zastał w nim obcego człowieka, od którego matka nie mogła się w żaden sposób uwolnić, człowieka, maltretującego najbliższe otoczenie, żyjącego kosztem jego matki i rodzeństwa, przepijającego wszyskie pieniądze rodziny. Pijak odgrażał się niejednokrotnie, że wszystkich w domu pozabija. Pewnego dnia chłopiec, będąc świadkiem libacji i brutalnych ekscesów pijaka, złapał siekierę i kilkoma ciosami w czaszkę pozbawił go życia.

Według powszechnej opinji sąsiadów, nauczycieli i wychowawców, był chłopcem posłusznym, cichym i dobrotliwym. Myśl o zabójstwie zrodziła się u tego chłopca o wrażliwym systemie nerwowym pod wpływem zgubnych dla jego psychikil przeżyć, naskutek anormalnych warunków życia rodzinnego.

Chłopiec widział, że matka jego nie mogła się w żaden sposób uwolnić od pijaka, że skargi jej w policji zbywano wzruszaniem ramion, że sąsiedzi w obawie o własne życie, nie chcieli interwenjować; widząc zaś, iż nie można liczyć na niczyją pomoc ani ratunek, zdecydował się wreszcie sam położyć kres męczarniom matki i rodzeństwa. W dzisiejszym stanie rzeczy chroniczni alkoholicy mogą zupełnie bezkarnie maltretować żonę i dzieci, przepijać wszystkie pieniądze, sprzedawać meble i garderobę rodziny, demoralizować dzieci, zakłócać spokój sąsiadom.

Dopiero fakt popełnienia przez alkoholika przestępstwa powoduje przełamanie naszego desinteressement w stosunku do nałogowych alkoholików.

Niema u nas przepisów, które nakazywałyby przyjmowanie takich pacjentów do szpitali psychjatrycznych lub specjalnych zakładów leczniczych na koszt skarbu państwa lub samorządów. Niema instytucyj, które przychodziłyby z pomocą rodzinom alkoholików i powodowały interwencję władz, które roztaczałyby należytą opiekę nad dziećmi w takich rodzinach.

W ten sposób bagatelizuje się poważne niebezpieczeństwo i przyczynia się do licznych tragedyj i ponurych zbrodni.

W Szwecji zrozumiano już oddawna, iż konieczna jest interwencja czynników społecznych i państwowych w przypadkach nałogowego alkoholizmu. Przepisy ustawodawcze, obowiązujące w Szwecji, przewidują, iż pijak, który jest niebezpieczny dla otoczenia, lub prowadzi tryb życia pasorzytniczy, który nie spełnia swych obowiązków wobec żony i dzieci, podlega ścisłej kontroli specjalnej komisji, mającej daleko idące uprawnienia. Pijacy niepoprawni i niebezpieczni dla otoczenia mogą od razu zostać umieszczeni w zakładzie leczniczym na przeciąg 3—4 lat; inicjatywa takiego zarządzenia wychodzi od policji po zgromadzeniu odpowiednich danych, świadczących o niebezpieczeństwie społecznem alkoholika.

Przykład Szwecji powinien zachęcić do należytego unormowania tej sprawy. Bagatelizowanie niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu ze strony nałogowych alkoholików, daje o sobie znać codziennie w wymowny sposób, odbijając się fatalnie na interesie ogółu obywateli. Trzeba jaknajrychlej zrealizować postulaty przymusowego leczenia nałogowych alkoholików, poświęcając na ten cel część dochodów z monopolu spirytusowego.

Życie bije przestarzałe prawa

We Francji kobieta nie może zawrzeć i podpisać żadnej umowy bez pozwolenia męża. Tow. Blum powołał trzy kobiety na wysokie stanowiska, ministrów. Zastanawiano się, czy muszą one otrzymać „zgodę" mężów, żeby zasiąść w rządzie. Wybitny prawnik Achille Mestre wyjaśnił, że stanowisko ministra jest funkcją publiczną, nie wymagającą zawarcia umowy. Dlatego zamężna kobieta może przyjąć tekę, bez zgody męża. Ile śmieszności i głupoty w tej interpretacji.

Odpowiedzi Redakcji

Marja S. w K. List Wasz sprawił nam wielką radość, skoro piszecie, że „Głos Kobiet" jest dla Was pocieszycielką i żałujecie, że trzeba czekać dwa tygodnie na numer. Jeżeli wzrośnie liczba odbiorczyń, życzenie Wasze będzie spełnione. „Głos" może będzie wychodzić częściej. Możecie się do tego przyczynić, jeżeli napiszecie nam ile numerów kolportujecie. Mamy takie czytelniczki, które sprzedają po 200 egz. i więcej także.

Matka. Dziecko zacinające się przy wymawianiu niektórych wyrazów można wyleczyć. Jąkanie ma podłoże nerwowe. Zasięgnijcie porady u lekarza specjalisty chorób nerwowych.

Młoda. Warkocze „nie wrócą do mody", jak piszecie. Kobiety jednak zmądrzały i zresztą nie mają czasu na fryzury i pielęgnowanie długich włosów. Radzę obciąć.

W miejscowościach, gdzie władze nie pozwoliły na urządzenie „Dnia Kobiet", zorganizują Komitety Akademje we wrześniu.

W trudnych sprawach prawnych należy zwracać się do towarzyszy adwokatów na miejscu, przy pomocy organizacji zawodowej czy politycznej.

Świadome macierzyństwo

W związku z postanowieniem, wydanem w Sowietach, a zawierającem zakaz przerywania ciąży, należy przypomnieć nasze poradnie świadomego macierzyństwa. Tow. dr. Budzyńska - Tylicka, która była ich inicjatorką i twórczynią, mówiła zawsze, że celem ich jest **walka z klęską poronień**. Ponieważ nietylko u nas w czasie kryzysu, ale nigdy wogóle kobieta nie może się narażać na ciągłe rodzenie i karmienie dzieci, więc powinna się zabezpieczyć środkami nieszkodliwemi od zbyt częstego zachodzenia w ciążę. Te środki tanie i dostępne daje Poradnia Świadomego Macierzyństwa i tym właśnie sposobem walczy ona z klęską poronień. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeśli kobieta nie chce mieć dziecka, nie dla jakichś burżujskich fantazyj, ale dlatego, że czuje, iż nie będzie mogła go wychować, to stara się ona wszelkiemi możliwemi sposobami ciążę przerwać.

Zakazy prawne, kary, niewiele pomagają, nawet lęk przed piekłem, wywołany przez księży, nie skutkuje. Widzimy to u nas na każdym kroku. Bardzo pobożne niewiasty starają się oszukać Pana Boga i księdza i zaszkodzić sobie skakaniem, noszeniem ciężarów i t. p. Bardziej odważne robią sobie same zabieg albo idą do akuszerki, a potem się spowiadają i odmawiają niezliczone „zdrowaśki" za pokutę. Wyzwolone spod kurateli księży zwyczajnie tłumaczą sobie, że Bóg miłosierny nie może chcieć szerzenia się niedoli i nędzy.

W Sowietach niema w tej chwili kryzysu, potrzeba rąk do pracy, istnieją instytucje, pomagające matce w wychowaniu dzieci, niema więc ekonomicznych powodów, skłaniających kobiety do przerywania ciąży.

Czy to jednak jest wszystko? Czy zbyt wielka ilość dzieci nie wywołuje u każdej kobiety zupełnie naturalnego zmęczenia i chęci skończenia z tą fabryką, zwłaszcza że, jak wskazuje statystyka w liczniejszych rodzinach, więcej dzieci umiera — nie można bowiem oddać się ich wychowaniu z taką starannością.

Poronienia marnują zdrowie ko biet nawet wtedy, gdy się je robi najumiejętniej. Ale i rodzenie bez końca wyczerpuje organizm. Dowodem tego jest wczesne starzenie się chłopek i proletarjuszek mających dużą ilość dzieci. I nie chodzi tu tylko o starzenie się fizyczne, ale i duchowe.

Kobieta, odsunięta przez kilkanaście lat od życia i zajęta tylko funkcjami rozrodczemi, musi stać się istotą upośledzoną — nie zmienią tego faktu żadne dowodzenia, nie pomoże nawet ułatwianie wychowywania dzieci przez zabieranie ich do szkół, świetlic i przedszkoli. Matka chce i powinna duchowo współżyć z dziećmi — to jedynie chroni ją od zacofania, od ugrzęźnięcia w błotku codziennych kłopotów rozrodczo - gospodarczych. Spółżycie możliwe jest z dwojgiem, trojgiem, wreszcie z czworgiem dzieci, ale nie z tuzinem walących się na matkę niemal co rok niemowląt. Każdy wiek ma swoje potrzeby i urabia matkę odpowiednio.

Gdy dziecko jest malutkie matka interesuje się przedewszystkiem jego fizycznem wychowaniem. Drżąc o to, by go nie straciła, studjuje najnowsze metody karmienia dzieci, organizowania dnia niemowlęcia. Potem zastanawia się nad mową i rozwojem pojęć dziecka, zajmuje się sprawą gier i zabaw. Dalej przychodzi ważna sprawa współżycia dziecka z rówieśnikami, wreszcie szkoła i nauka. Nadchodzi trudny dla wychowawców wiek dojrzewania płciowego, lęk matki o zdrowie moralne i fizyczne syna, obawa przed niebezpieczeństwami, które grożą córce. Ale jak może zająć się temi wszystkiemi sprawami matka, której najstarsze dziecko ma lat 15, a najmłodsze jest w pieluchach?

Tej sprawy nie uratują najlepsze nawet warunki materjalne i dlatego pęd do ograniczania potomstwa wobec rozbudzenia się kobiety, jest nie do zwalczenia. Zakaz poronień może mieć to znaczenie, że skłania do głębszego zastanowienia się nad sprawą i skierowuje kobety do Poradni Świadomego Macierzyństwa, która zresztą tak, jak to się dzieje u nas w Warszawie, powinna nietylko dawać środki zapobiegawcze, ale i usuwać przeszkody do zachodzenia w ciążę, **jeżeli kobieta sama chce mieć dziecko**. Macierzyństwo jest źródłem najgłębszych i najczystszych uczuć i przeżyć, ale tylko wtedy, jeśli jest pożądane. Nie może się ono stawać postrachem, przerażeniem.

Zresztą całe zagadnienie macierzyństwa przymusowego odnosi się wyłącznie do kobiet klas upośledzonych materjalnie. Jest to więc sprawa klasowa, bo kobiety inteligencji albo wcale dzieci nie mają, ostatecznie urodzą jedno względnie dwoje.

Masowe rodzenie to już wyłączny „przywilej" biednych, ciemnych kobiet. Jednak wzrost świadomości wśród kobiet, i wola kobiet będzie w tej dziedzinie decydującym czynnikiem.

Wł. W. Szym.

Historja, jakich wiele

Teresa S. opisuje w liście, napisanym przez jej córkę, życie zapadłej prowincji, na kresach.

Nie umie pisać, kiedyś, dawniej umiała czytać książkę do nabożeństwa, ale z czasem zapomniała, jak wyglądają litery.

Nie starczyło jej czasu, miała inne bardzo urozmaicone zajęcie, bo urodziła już jedenaścioro dzieci, dziewięciu synów i dwie córki.

Liczy 56 lat, najmłodsza dziewczynka ma osiem lat, do ostatnich więc możliwości spełniała obowiązki żony.

Mąż się gniewał, kiedy dzieci „sypały" się, obwiniał żonę i przez całą ciążę dokuczał i dobrego słowa nie powiedział.

Gdy dziecko przyszło na świat, pięciu chłopców, jeden po drugim, co dwa lata kiwał głową i mówił, że z chłopcami lżej żyć, jak z dziewczętami.

Tymczasem w gospodarstwie chłopcy nie chcą i nie umieją pomagać, a ja nie miałam na tyle rozumu, żeby ich przyuczyć. Nareszcie bocian przyniósł dziewczynkę, ucieszyłam się bardzo i mąż się także do dziecka przekonał.

I tak powtarzała się historja; rodzenie jeszcze czterech chłopaków i ostatnia dziewczynka. Zastanawiam się, jak mogłam być tak bierną i godzić się na takie życie.

Już ciąża, rodzenie, karmienie, w warunkach życia skromnego pracownika przechodzi możliwości ludzkie, a przecież trzeba dzieci wychować. Cały ciężar spoczywał na mnie i powiadają, że kobiety mają krótki rozum. Chciałabym widzieć mężczyznę, który dałby sobie radę w tych warunkach.

Teraz, kiedy dzieci już dorosły, starsi synowie mają własne rodziny, — widzę, ile to wysiłku, rozumu musiałam stosować, żeby utrzymać jaki taki ład i skład w domu. Wyglądam, jak staruszka, nogi mam całe w żylakach, plecy pochylone, twarz obrzękniętą, męczą mnie bóle artretyczne. A mąż mój, mężczyzna w sile wieku, jak powiada o sobie, jeszcze do tańca.

Mnie się tańczyć nie chce już z 25 lat, bo przepracowałam całe życie, właściwie był to wysiłek nadludzki, który dałam. Córka moja ocenia i rozumie moje męczeństwo i jest najlepszem dzieckiem, ale zmarnowanego zdrowia wrócić mi nie może.

Zapytuje mnie stale, dlaczego byłam taka głupia, i godziłam się na taką gromadę dzieci. Otóż nie miałam odwagi przerwać ciąży, bałam się grzechu, a pomocy i porady nigdzie nie miałam.

Od kilku lat już inaczej patrzę na świat i życie. Dużo spraw rozumiem, o których dawniej nie miałam pojęcia, bo wszyscy naokoło żyli w ciemnocie.

Kobiety wychodzą gorzej, bo już tak natura przeznaczyła, że rodzenie dzieci to ich przeznaczenie.

Dużo pracy trzeba włożyć w rozjaśnianie w głowach kobiet, bo ja tak rozumiem, że to jest bardzo ważne. Taka cierpliwość, takie poddanie się, to nie może nikomu wyjść na korzyść.

Piszę to przecież z doświadczenia całego życia, chciałabym, żeby moje słowa doszły na wsie, do małych miasteczek, bo tam jest najgorzej. W dużych miastach pewnie kobiety są już mądrzejsze i umieją życie sobie urządzić lepiej i mądrzej.

„Głos Kobiet" otrzymałam przypadkowo od sekretrza, kiedy przyszedł w nasze strony. Córka przeczytała, schowałyśmy gazetę, żeby mąż nie widział, bo powiada, że babom do polityki nie trzeba nosa wsadzać. Dosyć roboty mają w domu i na czytanie niema czasu. Ale czytać i tak będziemy i innym kobietom także podamy.

Oto taka smutna historja życia umęczonej kobiety. Gdyby dla tych dzieci była jaka nadzieja na lepsze warunki, na dobrą pracę. Nawet tej pociechy nie mam, bo widzę, jak i oni się męczą.

Dziwnie się kręci wszystko na tym świecie, ale przecież musi przyjść jakaś zmiana, bo ludzie inaczej nie wytrzymają, a na sprawiedliwość boską czekać nie można.

14 domów

Na Śląsku Cieszyńskim — należącym do Czechosłowacji, — polskie organizacje socjalistyczne posiadają 14 **Domów Robotniczych** z dużemi salami, scenami, gdzie skupia się życie polityczne, gospodarcze (spółdzielnie) i kulturalne.

Domy zbudowano przed wojną, bo na Śląsku Cieszyńskim socjaliści rozwijali wielką działalność, byli czołową organizacją całej PPS. zaboru austryjackiego.

Mimo zmian, jak podział Śląska Cieszyńskiego, katastrofalnego bezrobocia, prześladowań, towarzysze nasi utrzymali dawny stan posiadania, a rozwój społeczny budzi wprost podziw.

NADZWYCZAJNE WYNIKI PROPAGANDY WŚRÓD KOBIET W BELGJI. Organizacja kobiet socjalistek w Belgji poświęciła wiele pracy dla zdobycia nowych członkiń. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. W tym małym kraju (7 miljonów mieszkańców) wzrosła liczba członkiń o 5.000, a nakład pisma kobiecego („Głos Kobiet") z 12 tysięcy na 16 tysięcy egzemplarzy.

Miesiąc lipiec jest okresem propagandy dla kobiet, cała partja, związki zawodowe, spółdzielcze organizacje pomagają w tej ważnej pracy, to też rezultaty są odpowiednie.

Trzy kobiety ministrami we Francji

Zuzanna Lacore, wiceminister ochrony dziecka. Niska, szczupła, starsza kobieta o dużych łagodnych oczach i twarzy pełnej wyrazu.

W roku 1903 jako 28-letnia nauczycielka objęła posadę w małej wiosce, liczącej 500 mieszkańców. Była nietylko przez długie lata wychowawczynią dzieci, ale pocieszycielką i doradczynią matek. W tym okresie tow. Z. Lacore nauczyła się patrzeć na życie ludności wiejskiej i jej walkę o poprawę bytu. Jej wpływ był poważny nietylko w miejscu zamieszkania, ale daleko w okolicy zakładała bibljoteki i wychowywała dzieci i rodziców.

Przez 30 lat trwała na posterunku, chociaż ofiarowano jej lepsze posady. Powołana na najwyższe stanowisko ministra, sprosta zadaniu, nie zawiedzie oczekiwania szerokich rzesz ludu pracującego Francji. Wysoko nieść będzie sztandar socjalizmu a dzieciom zapewni opiekę, żeby wyrosły na użytecznych i świadomych ludzi.

Irena Joliot - Curie, wiceminister dla badań naukowych. Córka sławnej uczonej Marji Skłodowskiej Curie, znana w świecie naukowym jako wybitna badaczka, laureatka nagrody Nobla, znalazła czas, żeby stanąć w szeregach socjalistycznych walczących o nowy porządek społeczny.

Prawo kobiet do pracy znalazło z tow. Joliot-Curie gorącą orędowniczkę. Bankrutujący ustrój kapitalistyczny ratuje swoje pozycje przez usuwanie kobiet z pracy, głosząc fałszywe hasła, że miejsce kobiet jest przy ognisku domowem.

Tow. Joliot jest żoną i matką i umie pogodzić swoje obowiązki rodzinne z pracą naukową, głośną w świecie, i na stanowisku ministra odda nauce wielkie usługi.

Pani Léon Brunschwig wice - minister dla wychowania i nauczania, znana i zapalona propagatorka praw politycznych dla kobiet, dziennikarką, mówczyni, członkini stronnictwa radykałów, socjalistów. W piśmie „Francuska" walczyła o równouprawnienie kobiet we Francji a jako przewodnicząca organizacji poświęciła tej sprawie całe swoje życie. Powołanie p. Leon Brunschnig na wysokie i odpowiedzialne stanowisko„ to nagroda i uznanie dla kobiety, która walczyła z niesprawiedliwością i poniżeniem kobiet we Francji.

Tow. Lacore Zuzanna przyjęła tekę ofiarowaną jej przez tow. Bluma i oświadczyła: „Jeżeli przyjęłam stanowisko tak odpowiedzialne, to wyłącznie dlatego, bo wierzę, że będę mogła służyć sprawie dziecka i młodzieży, a zwłaszcza zaniedbanych dzieci, które się piętnuje mianem przestępców, bo nie mają domu, ani opieki.

Zdrowie tych dzieci wymaga troskliwości a zakłady karne, hańba obecnego ustroju, muszą zniknąć.

To jest obowiązek moralny wobec dzieci, które nie prosiły, żeby przyszły na świat. Można wychować generację zdrową fizycznie i moralnie, pełną zapału i ochoty do życia. Czy kieruje się takiemi zasadami nie służymy najlepiej Francji i ludzkości?"

Echa „Tygodnia Kobiet"

Łódź

Z okazji „Tygodnia Kobiet" odbyły się na wszystkich dzielnicach PPS. w Łodzi masówki, na których omówiono sprawę upośledzenia kobiet w ustroju kapitalistycznym. Zebrane licznie kobiety wyrażały gotowość zdecydowanej walki o swoje prawa i nowy socjalistyczny ustrój społeczny, który im prawa te gwarantuje.

Oprócz tego w dniu 14 czerwca r. b. odbyła się w sali Resursy uroczysta Akademja przy udziale 800 osób. Akademję zagaił tow. Moskiewiczówna i powołała do prezydjum tow.: Jaworską, Grossową, Jatczakową, Domeradzką i Piotrowską. Mówcy tow.: Zajdlowa, Szewczyk i Weychert - Szymanowska w referatach omówili położenie kobiet pod względem społecznym i politycznym od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego. Wyzysk kobiety pracującej, stosowany przez ustrój kapitalistyczny na całym świecie, wyzysk pod względem płacy, która jest zawsze mniejsza dla kobiet od płacy mężczyzn, chociaż wykonują tę samą pracę.

Ustrój kapitalistyczny, propagując zasadę usuwania kobiet z życia społecznego i politycznego, wciągnął je do pracy poza domem i rodziną tylko jako siłę konkurencyjną dla pracy mężczyzn.

Ruchy kobiet w poszczególnych krajach pod hasłami socjalistycznemi powoli, ale skutecznie uświadamiają kobiety i łamią zapory, stojące na drodze, wiodącej do zrzucenia przez nie wszelkich naleciałości ustroju kapitalistycznego.

Ostatnia podpora upadającego kapitalizmu — faszyzm spycha kobietę z roli pełnoprawnego i równego z mężczyzną pod względem praw społecznych i politycznych członka społeczeństwa do roli maszyny, służącej do rodzenia dzieci, nagradzając je za największą liczbę urodzn i wychowanie jaknajwiększej liczby potomstwa, które wrazie wojny służy jako mięso armatnie i dlatego „Tydzień Kobiet", organizowany przez P. P. S. między innemi jest równocześnie akcją antywojenną skierowaną przeciwko zbrodniom wojny kapitalistycznej.

Tylko ustrój socjalistyczny da kobiecie pełne prawa społeczne. Wyzwolenie kobiet jest możliwe tylko we wspólnej walce z robotnikami pod czerwonemi sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej o Rząd Robotniczo - Chłopski.

Wywody wszystkich mówców były entuzjastycznie przyjmowane przez zgromadzonych.

Po referatach zebrani przyjęli jednogłośnie zgłoszoną rezolucję. Następnie łódzka Scena Robotnicza T. U. R. odegrała kilka utworów również żywo oklaskiwanych.

Tradycyjnem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" akademję zakończono.

Katowice

W związku z „Tygodniem Kobiet" urządziliśmy na naszym terenie organizacyjnym następujące imprezy:

W dniu 14 czerwca rb. akademję dla kobiet w Katowicach przy udziale 1000 osób. Program akademji składał się z przemówień okolicznościowych i o roli kobiet w ruchu socjalistycznym, oraz z występów chórów robotniczych. Przemawiali tow.: Jantowa, Markowa i Stańczyk.

W tym samym dniu odbyło się zebranie kobiet w Mysłowicach przy udziale 1000 kobiet z referatem tow. Markowej.

W dniu 16 czerwca rb. odbyła się akademja dla kobiet w Chorzowie, na której było 200 kobiet. Referaty wygłosili tow. dr. Ziółkiewicz i Jantowa.

W dnu 18 czerwca br. odbyło się zebranie publiczne dla kobiet w Kochłowicach przy udziale 200 kobiet. Referaty wygłosli tow. Markowa i Janta.

W dniu 20 czerwca b. r. odbyła się akademja dla kobiet w Janowie przy udziale 500 osób. Przemówienia wygłosili tow. Markowa i ' Kramorz. Sekcja sceny robotniczej przy R.K.S. „Siła' Janów odegrała kilka sztuk proletarjackich.

Niezależnie od powyższych imprez stworzyliśmy dwie nowe sekcje kobiet przy P.P.S., a to w Rudzie Śląskiej i Kochłowicach.

O następnych naszych wysiłkach w dziedzinie organizowania kobiet zakomunikujemy Wam w przyszłym miesiącu.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

SZWAJCARJA. 20 delegatek z 97 grup kobiecych obradowało w Bernie, stolicy Szwajcarji. Konferencja wzbudziła duże zainteresowanie w partji, najwybitniejsi towarzysze uczestniczyli w obradach. Wszystkie zagadnienia znalazły wyraz w uchwalonych rezolucjach, z prawem nieograniczonem kobiet do pracy i żądaniem praw politycznych na czele.

WAKACJE DLA KOBIET GOSPODYŃ W HOLANDJI. Holenderska kooperatywa urządza od kilku lat urlopy wypoczynkowe dla kobiet, których mężowie są bezrobotni. Grupa 79 kobiet zaznały odpoczynku w Domu Zdrowia „Anieland". Spokój, zdrowe odżywianie, oderwanie od trosk dnia powszedniego, odczyty i spacery, dają odprężenie nerwowe. Już po kilku dniach przemęczone pracą kobiety wyglądają dobrze i zadowolone z wypoczynku wracają do rodziny.

W PAŃSTWIE HITLERA odbiera się dzieci rodzicom, socjalistom, czy komunistom za wyrokami sądowemi z uzasadnieniem, że „tacy rodzice" nie mogą wychować dzieci w myśl zasad faszystowskich. Ostatnio zapadł taki wyrok w Berlinie, a ojca skazano jeszcze na więzienie i obóz koncentracyjny.

CAŁA MŁODZIEŻ NIEMIECKA musi pracować w obozach pracy. Młode, niedoświadczone dziewczęta padają ofiarą różnych dygnitarzy, tak że 2000 dziewcząt zaszło w ciążę. Wszystkie oszukane nie mają nawet 20 lat. Jedna 17-letnia, którą uwiódł kierownik obozu, zwróciła się do sądu, żądając przyznania alimentów. Sąd skargę oddalił, ponieważ płacenie alimentów obniżyłoby stopę życiową kierownika. 17-letnie dziecko rzucono na pastwę losu, byle tylko urodziła dziecko, bo faszyści potrzebują żołnierzy.

BEZWZGLĘDNY WYZYSK I PONIEWIERKA DZIECI. Ustawa faszystowska w Niemczech nakazuje dzieciom po ukończeniu szkoły odbycie jednorocznej pracy na wsi. Przydziela się chłopców i dziewczęta, do rodzin chłopskich i drobnych mieszczan, zapewniając im pod dozorem kierowników, wychowanie faszystowskie i zmusza do bezpłatnej pracy dla rolników i w warsztatach rzemieślniczych.

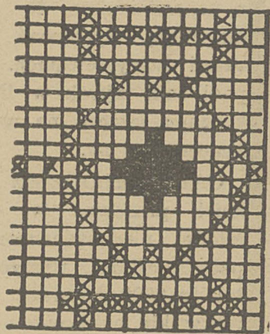
Odrywanie dzieci, wbrew woli rodziców, od rodziny, oddanie na dobrą albo złą wolę do ludzi obcych, od najmłodszych lat zmusza się dzieci do ślepego posłuszeństwa i do pracy bez szemrania. Wszystko pod hasłem: Dla dobra i wielkości Niemiec, na rozkaz Führera (wodza) Hitlera.

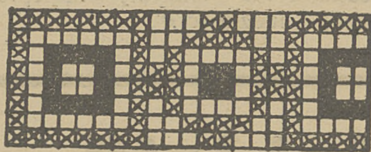
Wychowanie takie w nienawiści do narodów i innych wyznań, z chęcią zemsty za doznane przez Niemcy rzekome krzywdy, po wojnie światowej, daje w rezultacie fanatycznych zwolenników wojny, którzy będą gotowi umierać na polu „chwały".

W naszym domu

Kwiaty na 2-ch nóżkach







Lubimy mówić o dzieciach poetycznie, nazywamy je „kwiatami życia" „motylkami". Owszem zgoda. Są do kwiatów podobne, gdy się je porządnie umyje, uczesze, ubierze; trudno jednak tę „kwietność" dzieci dostrzec, jeśli są zaniedbane.

Mówi się też, że nie trzeba dzieci ładnie ubierać, bo je i tak młodość „krasi". Jeszcze raz zgoda. Rzeczywiście bardzo uroczoo wygląda mały na gusek w krasie swych pulchnych rączek, nóżek, różowej buzi... Pewnie, że w gorących krajach, wśród dzikusów, chodzących nago, takie „żywe kwiaty" są bardzo miła dla oka.

Ale u nas, gdzie jednak okrywać musimy swe grzeszne ciała, często brzydka sukienka szpeci tę „młodą krasę", tak, że nasze „kwiatki" czy „motylki" podobne są raczej do maszkarnych poczwarek.

Nie zasłaniajmy się więc sprytnemi przysłowiami o młodości i wdzięku lat dziecięcych, tylko szyjmy i ozdabiajmy dla dzieci ładne sukienki, aby podnieść ich przyrodzony wdzięk.

Matki lubią popisywać się swą dbałością o własne latorośle.

Macie właśnie świetną okazję do zadokumentowania tej cnoty w własnoręcznym hafcie na ubrankach dla dzieci.

Podane dzisiaj fasony są ogromnie proste — a wzorki haftu (krzyżyki) też nieskomplikowane i łatwe.

Nie wymagają też wiele roboty, to też gdy po roku czy dwóch dzieci z tych sukienek wyrosną, a młodszego rodzeństwa nie ma, aby odziedziczyło te wspaniałości, matka nie będzie miała powodu do biadania, że „tyle pracy" — i już na nic, tylko zabierze się do szycia i haftowania nowych „kreacyj".

I z pewnością będzie to robiła z przyjemnością — bo to bardzo miłe zajęcie.

Przyrządzanie jarzyn

Pewna gospodyni szukała dziewczyny do pomocy w gotowaniu. Gdy zgłaszały się kandydatki — kazała im na próbę gotować kartofle. I długo przebierała pomiędzy niemi (oczywiście dzewczynami nie kartoflami) — aż jej jedna dogodziła.

Bardzo rozsądna to była gospodyni, bo napewno myślała sobie, że jeśli dziewczyna źle gotuje kartofle, to wogóle na gotowaniu się nie zna, a jarzyny spewnością zawsze źle przyrządzi.

Proszę się nie śmiać! Nawet tak zwane wytrawne gospodynie mogą nie wiedzieć jak należy racjonalnie gotować jarzyny.

Jeśli np. gotujemy je w zbyt dużej ilości wody, to tracą one sole mineralne, witaminy, olejki aromatyczne. Otóż chcemy dzisiaj nauczyć nasze gospodynie — jak brać się do rzeczy, aby jarzyny pomimo gotowania zachowały cenne składniki i pozbyły się szkodliwych.

Po oskrobaniu czy opłukaniu jarzyny, trzeba ją pokroić na jednakowe kawałki czy kostki, oczywiście starszą jarzynę — kroić drobniej. Do gotowania bierzemy **bardzo mało wody**, tak, aby się raczej dusiła niż gotowała na wolnym ogniu.

Jarzyny należy gotować krótko i zwracać uwagę, żeby nie na zbyt ostrym ogniu. Przy zbyt wysokiej temepraturze rozgotowuje się górna warstwa i szybko rozpuszczają się sole mineralne.

Gdybyśmy gotowali jarzyny na parze, moglibyśmy temperaturę podnieść. Są nawet specjalne naczynia do gotowania na parze. Jest to sposób b. dobry, gdyż jarzyny zachowują w ten sposób zawarty w sobie cukier i olejki — jak również mniej tracą wówczas witamin.

No, ale takie naczynia specjalne zafundują sobie tylko kobiety, wychodzące dopiero zamąż i zakładające gospodarstwo. My niestety, poprzestać musimy na starych garnkach — prawda?

Niektóre jarzyny — np. buraki, kartofle — można piec. Przy pieczeniu jarzyny tracą mniej witamin, niż przy gotowaniu. Gdy tylko możliwe — pieczcie jarzyny!

Jak zaradzić, by jarzyny przy gotowaniu **nie traciły koloru?** — bo co czerwone czy zielone — to nietylko ładne — ale temsamem też i smaczniejsze.

Zielone jarzyny, jak szpinak, bruksełka, zielony groszek, fasolka szparagowa — należy gotować w słonej wodzie bez pokrywki. Zachowamy kolor — soląc jarzynę przed gotowaniem.

Czerwony kolor żachowują najlepiej wszelkie kwasy (cytryna droga teraz, kwasek cytrynowy). Czerwone jarzyny można gotować pod pokrywką.

I jeszcze jedna uwaga. Gdy gotujemy np. marchewkę, groszek, szpinak, to chociaż użyliśmy niedużej ilości wody — jest jej jednak zadużo, bo w miarę gotowania i jarzyna wypuściła sok. Po odlaniu i ostudzeniu nadmiaru — nie wylewajmy go do zlewu, bo wylejemy najpożywniejsze części, tylko użyjmy go do zaprawy.

Jeśli będziecie szukały pomocnicy w gotowaniu, albo jeszcze lepiej — jeśli chcecie się przekonać, jak gospodarować będzie przyszła wasza synowa — dajcie jej na próbę do ugotowana np. zielony groszek. I uważajcie, czy też ne odleje przypadkiem z niego wody. Gdy to uczyni — biada jej! Niech sobie szuka innego domu i innej matki męża. (No, naturalnie — musi nieboga temsamem o innym mężu pomyśleć).

MÓWIŁ PRAWDĘ.

— A, ty cyganie, — krzyczy żona do męża, — toś gadał, że idziesz do szwagra, a tyś poszedł do karczmy!

— Gadałem, tom słusznie i sprawiedliwie gadał, bom poszedł do szwagra, ale nie moja wina, że szwagier był właśnie w karczmie.

ACH, CI MĘŻCZYŹNI!

W nocy budzi Wojciecha płacz dziecka w kołysce.

— Maryś, — budzi żonę — wstańże i zakołysz dziecko, bo wrzeszczy.

— O la Boga, takam spracowana, a ty, leniu, nie mógłbyś to zakołysać! Przecież to tak twoje dziecko, jak i moje.

— Uh, — mruczy Wojciech, odwracając się na drugi bok, — to se kołysz swoją połówkę, a moja niech się ta drze.

Rada dla odważnych

W medycynie też są różne mody. Teraz od kilku lat zapanowała moda na czosnek i cebulę. Cierpisz na bóle artretyczne — pij sok z czosnku. Dziecko kaszle — daj mu ulepek cebulowy. Wrzód ci się zrobił — przyłóż pieczoną cebulę. Dokuczają ci odciski — że chcesz się powiesić? nie warto — przyłóż na odciski płatek cebuli wymoczony kilka godzin, w occie.

Powiadacie, że na to niepotrzebna jeszcze wcale odwaga. No to posłuchajcie: jeśli wypadają wam włosy i chcecie je ratować, uzbrójcie się jednocześnie właśnie w odwagę i świeżą cebulę, przekrójcie tę ostatnią na pół i nacierajcie nią skórę głowy. Najlepiej oczywiście zrobić to na noc (za spokojny sen zresztą nie ręczę), wieczorem z wizytą nie chodzić (chyba do wierzyciela), a następnego dnia albo zmyć głowę natychmiast — albo zatkać nos i czekać ufnie na świetne wyniki tej „pachnącej" kuracji.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 230-52. P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kluszyńskie Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.